

Tam, gdzie znajdował się przemysł, tryska też kultura: złota żyła Koszyc

Miasto słowackie jest obok Marsylii Stolicą Kultury 2013. Czy hutnictwo wymiera? Tutaj zmienia się sztuka.

Reportaż wysłannika specjalnego

Wielkie płatki śniegu mieszały się w brudny i rześisty deszcz, który zmienia w kałużę otwarty krater basenu. Praca na placu budowy ruszyła z opóźnieniem, a robotnicy łączą siły przez dwadzieścia godzin dziennie, aby dokonać, prawie punktualnie, metamorfozy tych basenów w ultranowoczesne centrum sztuki współczesnej.

Koszyce. Położone na wschodnim krańcu Słowacji, otoczone przez Węgry, Polskę, Ukrainę. Miasto zamieszkałe przez 250 000 osób, drugie pod względem wielkości w kraju, mała metropolia cesarstwa austro-węgierskiego, przekształcone przez komunizm i nowoczesność w miasto przemysłowe, specjalizujące się w przemyśle ciężkim i muzyce rockowo-metalowej. Koszyce, które w 2013 r. są drugą stolicą kultury (Rada Ministrów Unii Europejskiej wyróżniła je w ten sposób wraz z Marsylią), uwijają się, aby zrealizować cel.

„Po raz pierwszy są pieniądze na to, aby zrealizować coś innego” – Zuzana Pacakova, odpowiedzialna za sztuki wizualne „Koszyc 2013”

„Kiedy żyje się w takim kraju, jak Francja, gdzie znajduje się tyle miejsc związanych ze sztuką i lokalizacji nadających się na wystawy, ciężko jest określić ważność i zaangażowanie potrzebne, aby stworzyć tutaj najważniejsze miejsce, związane ze sztuką współczesną”, wzdycha Vladimir Beskid. Dyrektor artystyczny „Koszyc 2013” ma gładko ogoloną głowę, bródkę, dotykającą indyjskiego szalika, dobranego do turkusowej koszuli i przenikliwe, zaniepokojone spojrzenie, pozostające w sprzeczności z jego luźnym strojem. Historyk sztuki, podjął trudny temat projektu, źle prowadzonego na skutek politycznej aury. To między rokiem 2008 – kiedy Koszycom przyznano tytuł Stolicy Kultury 2013 - a dniem dzisiejszym, zmieniły się władze, zarówno w Urzędzie Miasta jak i w kraju. Byli komuniści, połączeni z socjalistyczną międzynarodówką, przejęli władzę i długotrwały okres jej przekazywania zmusił do zawieszenia pracy na wszystkich placach budowlanych.

Basen przekształcony w centrum sztuki współczesnej, wielkie budynki wojskowe – Kasarne – zrehabilitowane do celów artystycznych, z przestrzeniami wystawienniczymi, salami koncertowymi, mediateką, hotelem dla artystów, stare kotłownie przeznaczone do utworzenia centrów artystyczno-wspólnotowych w dzielnicy (na przykładzie „wariactw” zrealizowanych w Lille w 2004 r. – to miasto francuskie pozostaje dla wszystkich przykładem). „Koszyce 2013” to ponad 20 dużych projektów, prowadzonych przez Urząd Miasta i 300 innych, powstających wszędzie, żeglujących w odmętach manny europejskiej. *„Jeśli podsumujemy to wszystko, otrzymamy globalną inwestycję na skalę 100 milionów euro”*, kalkuluje nowy burmistrz, Richard Rasi. W swoim pałacu miejskim o wyglądzie budynku sądu w Bobigny, ten 42-letni chirurg, który później stał się dyrektorem szpitala a potem ministrem zdrowia, jest tak drobiazgowo oszczędny zarówno w kwestii swojego czasu, jak i inwestycji. *„Uzyskanie tytułu Stolicy Kultury 2013 jest najważniejszym punktem zwrotnym, jaki ma miejsce w historii miasta od roku 1960 i utworzenia kompleksu metalurgicznego”*, twierdzi. *„Koszyce 2013 to sposób na wybicie się dla nowej gospodarki, nie tylko zbudowanej na przemyśle, ale także na kreatywności kulturalnej i technologicznej”*. Pan Burmistrz zapewnia, że całość przygotowań zostanie ukończona w maju. Zadaniem do najszybszego zrealizowania jest zlikwidowanie izolacji miasta, do którego nie ma bezpośrednich lotów, ani infrastruktury drogowej, w stosunku do innych wielkich metropolii. Aktualnie negocjuje połączenia z zachodem. Najpierw z Londynem a później z miastem niemieckim, którym mógłby być Düsseldorf. *„Bo to tam jest gospodarka kreatywna”*.

Zazwyczaj katedry sterczą na wielkich placach, ustawione naprzeciwko długich alei. Czasem, acz rzadko, są ustawione prostopadle do nich. Katedra Św. Katarzyny* w Koszycach przecina plac po przekątnej i biegnie przez środek głównego przejścia, jak lodolamacz, odczepiony od pokrywy lodowej. To tu jest symbol tego osobliwego miasta. Jest bastionem metalurgicznym, ale pełnym studentów, morzem wyposażenia meblarskiego, pomników sowieckiego kubizmu przemysłowego, które dało początek narodzinom pokolenia młodych aktywistów sztuki alternatywnej. To miasto, które wierzy tylko w weekendy z grillem na wsi, z kiełbaskami i słoniną, ale w którym w nocy, w głębi uliczek i podwórek, liczne kawiarnie wypełniają się „movidą”, jakiej nie powstydziłyby się ani Madryt ani Berlin.

W Pokhoï, nieznajoma rozmawia z graczem hokejowym i białym kłownem z trąbą słoniową. Bal maskowy, okrutny indie rock, ciemne światło, posttraumatyczna atmosfera. Wszyscy są rozbijającą grzeczni. *„Koszyce? Miasto jest w księdze rekordów za zorganizowanie największej makareny na świecie w 1997 r.”*, śmieje się „alien”. 67156 osób tańczących wokół katedry ustawionej ukośnie to początek rewolucji.

Są w wieku 25-35 lat, pełni entuzjazmu dla nowo otwierającej się ery. Wernisaże mnożą się w miarę powstawania nowych miejsc: galerii specjalizujących się w street

arcie, galerii „nowych mediów” poety Richarda Kitty, Make Up Gallery. W pięknej kawiarni Slavia, starym hotelu przekształconym w miejsce artystyczne, trzy młode tancerki – Białorusina, Rosjanka i Słowaczka - zaproszone na gościnne występy opowiadają o swoim zetknięciu z miastem, za pomocą gestów, słów i fotografii. Mówią o miasteczkach cygańskich o renomie niemożliwych do poznania, o ludziach przechadzających się w centrach handlowych, których błyskotki kontrastują z uliczkami starego miasta i ogromnym rozziwem między oświeconą awangardą, którą stanowią a krajem, który tak bardzo chcieliby oświecić. *„Po raz pierwszy mamy pieniądze na realizację czegoś innego”*, mówi 26-letnia Zuzana Pacakova, zajmująca się w ekipie „Koszyc 2013” sztukami wizualnymi. Córka architekta, w wieku 18 lat wyjechała do Paryża, aby studiować zarządzanie projektami kulturalnymi. Wróciła z dyplomem w kieszeni i paryską Białą Nocą w głowie. Od tego czasu corocznie tworzy słowacką replikę, Białą Noc, dla Urzędu Miasta. Inicjatywa odniosła ogromny sukces. Zuzana opowiada o mentalnościach „bardzo naznaczonych komunizmem”, trudności, na jakie się trafia, chcąc „odkleić ludzi sprzed telewizorów” i zniszczyć bariery między przedmieściami nie obdarzonymi dziedzictwem kulturalnym, obserwującymi wzrokiem na pół drwiącym, na pół rozszoszczonym młodych burżujów, którzy wyjechali za granicę, aby wrócić z nową wizją świata. *„W Koszycach pozostało nas tylko pięcioro z mojego liceum. Miałam szczęście, mogąc znaleźć pracę, która pozwoliła mi tu wrócić”*.

„Ugory dawnego marzenia związanego z przemysłem są w rękach młodego pokolenia, podczas gdy kraj dotknięty jest kryzysem”.

Młoda kobieta mówi głośno i wyraźnie, wyprostowana jak litera „i”. Jednak świat wokół niej kotłuje się. Jesteśmy w Tabacka Kulturfabrik, starej fabryce tytoniu, odzyskanej w imię rocka i sztuk graficznych, na wysokiej pozycji w podejrzanym świecie Koszyc. Podczas gdy na małej scenie duet wykonujący muzykę elektryczną z Warszawy, Fuka Lata, emituje łagodne melodie, tłum kurtek z futerkiem i młodzieżowych podkoszulków atakuje bar zgłaszając pełne „winnych” treści zamówienia. Na zewnątrz ponownie rozpętała się wichura śnieżna.

Lukas Berberich, 32 lata, dyrektor artystyczny Tabacki, wyjechał do Londynu, aby studiować filozofię. To tam odkrył uroki życia. Lukas ma wygląd łagodny, jak baranek, ale lwie pragnienie. Następnej nocy, chwiejąc się lekko, pokazuje nam wielkie sale, które mają być zagospodarowane, aktualnie przypominające bardziej opuszczone pomieszczenia niż centrum kulturalne. Tu sala koncertowa, tam przyszłe centrum nagrywania, jeszcze dalej – sala zarezerwowana na potrzeby sztuki współczesnej. Z trudnością zapala papierosa w zdrętwiałych palcach. *„W sumie, zaplanowaliśmy projekt o wartości 1 200 000 euro, ale region zaakceptował tylko połowę”*, żali się. *„Ach, a nasz ostatni projekt, kadzie do warzenia własnego piwa...”* Browar, to coś kulturalnego? *„Oczywiście, centralnie kulturalnego!”*

Pozostałości ze snu przemysłowego pozostają w rękach młodego pokolenia, podczas gdy kryzys dotyka kraj w całej rozciągłości. Miasto liczy sobie 20% bezrobotnych, w regionie jest ich dwa razy więcej. Nauczyciele manifestowali w przeddzień Bożego Narodzenia, żądając podwyższenia wynagrodzeń, których wysokość nie przekracza 600 euro miesięcznie. Kompleks metalurgiczny, którego utworzenie w 1960 r. pozwoliło na powstanie 30 000 miejsc pracy, teraz jest w złym stanie. Wykupiony w 2000 r. przez amerykańskiego giganta US Steel, dziś zatrudnia tylko 13 000 osób i jest wystawiony na sprzedaż. W kawiarniach w centrum mówi się o inwestycji ukraińskiej. Ludzie zaczynają używać wielkich słów, gdy przychodzi do przewidywania przyszłość. Czy wielkie piece zostaną zamknięte? Czy cała działalność zostanie przeniesiona na Ukrainę czy wiedza na temat stopów uchroni ją od tego procederu? Czy fabryka jest w centrum miasta, zarówno w sensie działalności gospodarczej jak i mecenatu, nieważne czy chodziłoby o hokej czy kulturę?

Jan Sudzina jest ekonomistą. Przez długi okres czasu pracował w US Steel, w dziale sprzedaży, zanim założył własne przedsiębiorstwo, markę muzyczną – Hevthia – która w swoim katalogu liczy sobie setkę albumów wszelkiego rodzaju, od muzyki klasycznej począwszy, na eksperymentalnej zakończywszy. Dziś, obok dyrektora artystycznego, Vladimira Beskida, wiezie prym w branży ekonomicznej „Koszyc 2013”. Ja, który jestem związany z sektorem prywatnym, odkrywam tutaj radość płynącą z pracy w sektorze publicznym i trudność, jaka pojawia się przy podejmowaniu i forsowaniu decyzji. *„Decyzja o przyłączeniu się do przygody nie miała charakteru komercyjnego, lecz wynikała z poczucia obywatelskiego. Czuję się odpowiedzialny za to miasto”*.

Wszyscy są przekonani, że to szansa, jakiej nie można przegapić. W przemysłowej, poszkodowanej Europie kultura może się zmieniać. Widzimy to zjawisko, począwszy od Lens we Francji, które przygotowuje się do zebrania manny z sektora turystycznego i „trzeciego” po założeniu filii Muzeum Louvre – aż po Bilbao w Hiszpanii, gdzie, po utworzeniu w 1997 r. Muzeum Guggenheima, bezrobocie spadło z 30% do 12% pod koniec 2011 r. Liverpool, stolica kultury w 2008 r., to dziś drugie miasto po Londynie pod względem ilości muzeów, a Zagłębie Ruhry w Niemczech odnotowuje więcej turystów, niż ton wydobywanego węgla. *„Spóźnienie? Mamy strategię rozłożoną na dziesięć lat. Projekt 2013 nie jest ważny sam w sobie. Liczy się to, co z niego wyniknie”*.

** Autor artykułu pomylił się – katedra w Koszycach jest pod wezwaniem św. Elżbiety [uwaga tłumaczki].*

Tłumaczenie: Ewa Szpakowska